

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

<http://www.duchprawdy.com/objawienia.htm> Objawienia z całego świata.

<http://go@.pl>

<http://citizengo.org/pl>

## Naprotechnologia, ale o co chodzi?

Gdańsk będzie finansował procedurę in vitro, ale mimo to nasz protest *Dzieci? Naturalnie!* się udał. Zaistnieliśmy we wszystkich mediach, wyglądaliśmy dobrze, zrobiliśmy swoje. **Wypuściliśmy w świat hasło NAPROTECHNOLOGIA.** Wiele osób nie wiedząc, co za tym stoi, celowo lub nie głosi swoje mądrości na ten temat. Wyjaśniamy wątpliwości.

Naprotechnologia to kalendarzyk małżeński?

Słyszając taki zarzut, trzeba by zapytać, co ktoś rozumie pod pojęciem kalendarzyka małżeńskiego. Zaczynając leczenie, każda para uczy się pod okiem instruktorów dokładnej obserwacji cyklu miesięcznego kobiety i rozpoznawania faz płodnych i nieplodnych. **Zapisuje to w systemie zwanym Modelem Creightona.** Nie zakłada on mierzenia temperatury! Kobieta uczy się zasad obserwacji, których musi przestrzegać, chcąc w pełni zrozumieć funkcjonowanie swojego organizmu. Nie stosuje naprotechnologii ten, kto nie zna Modelu Creightona.

Naprotechnologia to tylko edukacja i diagnostyka?

Zrozumienie organizmu kobiety to pierwszy etap, który trwać może ok. 3 miesięcy. By zdiagnozować problem, para musi spotkać się z internistą, ginekologiem, urologiem, endokrynologiem, immunologiem, psychologiem, dietetykiem, czasem alergologiem czy andrologiem. Wykonuje się szereg badań i na podstawie wyników i konsultacji **wprowadza się terapię dostosowaną do konkretnej pary.** Przepisywane są leki i zabiegi chirurgiczne. Cały cykl leczenia trwa do dwóch

lat. Celem jest doprowadzić parę do takiego stanu zdrowia, by dziecko poczęło się w sposób naturalny.

Naprotechnologia nie dotyczy mężczyzn?

Naprotechnologia **leczy większość przypadków niepłodności męskiej.** Nie pomoże w przypadku wrodzonego braku nasieniowodów czy zaburzeń chromosomalnych. Warto dodać, że również in vitro w takich przypadkach nie pomoże mężczyźnie stać się biologicznym ojcem. Proponuje się więc jako lekarstwo skorzystanie z nasienia dawcy.

Naprotechnologia nie jest opracowana naukowo?

Twórcą i inicjatorem naprotechnologii jest prof. Thomas Hilgers – ginekolog, położnik z Uniwersytetu *Creighton'a* w Omaha, w USA. Od lat osiemdziesiątych **prowadził on badania naukowe nad cyklem miesięcznym kobiety,** rozpoznawaniem jego zaburzeń i możliwościami terapeutycznymi. To, że artykułów naukowych o naprotechnologii jest mniej niż o in vitro, nie oznacza, że ich nie ma.

Zdjęcia i relacja z protestu na stronie [gdansk.diakoniaspoleczna.pl](http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl).

*Marta Szagzdowicz*



Biuletyn  
Diakonii  
Społecznej

GORCZYCA

Numer 19, Gdańsk, Marzec 2017 r.

W numerze:

#podziwiamBla  
chnickiego

Jak z obrazka

Naprotechnologi  
a, ale o co  
chodzi?

Słowo wstępne – Szef planu B

O to historia na miarę proroka: Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku ksiądz Franciszek Blachnicki powołał do działania Krucjatę Wstrzemięźliwości. Była to konkretna odpowiedź na Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego wzywające do walki z plagą pijaństwa. Ksiądz Franciszek sięgnął do sprawdzonej metody osobistej abstynencji, ale wzbogacił ją o nową wizję, obejmującą potrzebę propagowania Nowej Kultury. W ciągu trzech lat kilkadziesiąt tysięcy osób podjęło decyzję o przystąpieniu do dzieła. Władze państwowe, uznając zasługi Krucjaty dla zwalczania powszechnego alkoholizmu, w każdym z miast wojewódzkich wybudowały centra trzeźwościowe i uroczyskie przekazały je księdzu Blachnickiemu...

Brzmi to jak bajka, prawda? I taką niestety pozostaje. W prawdziwym świecie zamiast wdzięczności ze strony władz – centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości została brutalnie zamknięta w sierpniu 1960 roku, a założyciel wkrótce potem trafił do więzienia. W jednej z gier, w którą gramy w naszej rodzinie, jest postać szefa planu B. Na pewno intuicyjnie wyczuwamy, co powinno być jego specjalnością: gdy coś nie idzie zgodnie z oczekiwaniami, pojawia się nowe rozwiązanie do sprawdzenia. Jeżeli zawiódł pierwszy sposób, to błyskawicznie pojawia się nowy plan dający nadzieję na osiągnięcie zamierzonego celu. Życie księdza Blachnickiego to nieustanne tworzenie planu B. Zadziwiająca jest ilość przeszkód na drodze tego kapłana. Trudne sytuacje, po ludzku hamujące dzieła, w konsekwencji okazują się jednak inspiracją do nowych działań, do odkrywania nowych miejsc posługi. Krucjata Wstrzemięźliwości już wkrótce odrodzi się jako Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Wielu z nas zaangażowało się ostatnio w protesty przeciwko finansowaniu z miejskich pieniędzy procedur in vitro w Gdańsku. Po głosowaniu możemy czuć niedosyt – tylko kilku głosów zabrakło do odrzucenia projektu. W diakonii społecznej nie widzimy jednak sensu w rozpamiętywaniu tego głosowania. Wyciągamy wnioski i przygotowujemy się do nowych wyzwań. Oprócz finansowania samej procedury gdański projekt przewiduje przekazanie części funduszy na warsztaty związane z płodnością przeprowadzane w szkołach. Teraz od nas zależy, czy po te fundusze wystąpią osoby propagujące czystość i wstrzemięźliwość seksualną, czy może wręcz przeciwnie. Od nas zależy, czy jako rodzice aktywni w szkole będziemy w stanie szybko zareagować na pojawiające się nowe wyzwania. Może lepiej nie czekać na to, co samo przyjdzie, ale wyprzedzić fakty i wyjść z własną inicjatywą? Projekt szkolny BOSKO jest już gotowy i będzie dalej rozwijany, kolejne propozycje w drodze. W idealnym świecie prawo zawsze sprzyjałoby dobru. Cele byłyby osiągane zgodnie z planem: bez przekroczenia budżetu i zawsze o czasie. Podjęte zobowiązania Domowego Kościoła zawsze wypełnione w stu procentach. Wygląda jednak na to, że jeżeli zrezygnujemy z bajkowej wizji rzeczywistości, to zarówno w życiu duchowym, jak i społecznym musimy stać się szefami planu B.



*Leszek Dubicki*

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com), tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.

## #podziwiamBlachnickiego

Ostatnio przeczytałam książkę, a właściwie kilka. Łączył je fakt, że opowiadały o życiu i przemyśleniach bohaterów. Wywiad Katarzyny Węglarczyk z Urszulą Melą (mama Jaśka – niepełnosprawnego chłopca, zdobywcy obu biegunów) została wydana pod tytułem *Bóg dał mi kopa w górę*. Bohaterka opowiada o odkryciu wiary i swoim chrzcie w wieku dwudziestu kilku lat, o darze wspólnoty neokatechumenalnej, o tym, co Pan Bóg zmienił w jej życiu. Najbardziej w całej rozmowie uderzyły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze pani Urszula postrzega trudne doświadczenia jako normalny element życia. Coś, co po prostu jest, kształtuje nas. W jej przypadku był to pożar domu, śmierć jednego syna i wypadek drugiego. Ja zdecydowanie wolalabym nie cierpieć, nie przeżywać trudności, a tego, co może się stać nieraz po prostu panicznie się boję i nie pomagam tłumaczenie sobie, że Pan Bóg wie lepiej. Urszula ponoć w trudnych chwilach powtarzała modlitwę „Pan Bóg mnie kocha i jestem bezpieczna”. Druga myśl z tej książki, która mnie poruszyła, to zdanie, że wolny jest tylko człowiek, który się nie boi. Nie oznacza to, że nie przeżywa lęku. Nie jest nim jednak zniewolony.

Przeczytałam również dziennik z podróży trzeźwego alkoholika wędrującego szlakiem św. Jakuba w Hiszpanii. Bez pieniędzy, za to z otwartym na ludzi sercem. Uderzyło mnie jego podejście do wiary. Dzień zaczynał od modlitwy do Boga (choć Go nie pojmuję), potem praktykował medytację. Pomagał mu Duch Wszechświata, a może Bóg, trudno powiedzieć, czytając te przemyślenia. Dlaczego o tym piszę? Dostrzegłam, że pragnienie Boga potrzebuje światła, jakim jest spotkanie Boga-Osoby. Tego, z którym mogę mieć relację. Jeżeli nie ma relacji, to właściwie wszystko jedno, jak nazwę Tego poza mną, który może mi pomóc. Nie neguję etapu poszukiwania Boga, staram się powiedzieć, że spotkanie z Bogiem-Osobą jest tym, co zmienia nasze życie.

A teraz przechodzimy do książki, która stanowi gwóźdź artykułu, czyli wydanej ostatnio biografii *Ks. Franciszek Blachnicki*.

*Biografia i wspomnienia* Agaty Adaszyńskiej-Blachy i Doroty Mazur. Na marginesie chcę podkreślić, że książkę czyta się szybko i łatwo. Bez naukowych przypisów, ale też bez pominięcia tego, co ważne. Papier jest miły w dotyku, druk odpowiedniej wielkości, a okładka przyjemna dla oka. Ponieważ biografia nie jest rozwlekła, możemy zauważyć pewną prawidłowość przewijającą się nieustannie w życiu Ojca Franciszka. Od kiedy poznał Boga i powierzył Mu swoje życie, zdawał się czynić wszystko, co rozpoznał jako Boży zamysł. Zachowywał się, jakby nie było wokół ograniczeń finansowych, społeczno-politycznych. Nie zatrzymywały go trudności i brak zrozumienia wśród swoich.

**#podziwiamBlachnickiego**, bo nie zatrzymywał się na swoim lęku ani na trudnościach, których doświadczał. Wielu świadków życia powtarza jako cechę charakterystyczną, że ksiądz Franciszek **się nie bał**. Ta wewnętrzna wolność, którą otrzymał po spotkaniu z Bogiem w celi śmierci, pozwoliła mu nieustannie tworzyć dzieła pomagające innym w jej doświadczaniu. **#podziwiamBlachnickiego**, bo był **otwarty na powiew Ducha**, nie wyobrażał sobie Oazy bez charyzmatów, nawiązywał dialog z protestantami i po odkryciu czterech praw życia duchowego potrafił przebudować cały program rekolekcji w taki sposób, aby prowadził do spotkania z Bogiem-Osobą, do **relacji z Jezusem** – osobistym Panem i Zbawicielem. Ojciec Blachnicki podkreślał, że było to dla Oazy „przewrotem kopernikańskim” [zob. s. 251]. Kiedy zapytano ludzi ze skandynawskich ruchów protestanckich, którzy pomogli Ruchowi Światło-Życie poprzez dostarczenie tirów z żywnością i miliona katolickich Biblii, dlaczego to zrobili, odpowiedzieli, że „na modlitwie mieli poznanie, że ksiądz Franciszek to prorok swego czasu i nie przeszkadzało im nawet, że jest on kapłanem katolickim. To z kolei spowodowało całą falę zaangażowania społecznego” [wspomnienia A.Sionek, s. 257] ... **#podziwiamBlachnickiego**

Anna Dubicka

## Jak z obrazka

**B**londe czupryna, niebieskie oczy, szeroki uśmiech. Znasz go z widzenia z kościoła i szkoły, gdzie uczą się dzieci i Twoje, i jego, ponadto on jest w Radzie Rodziców. Prowadzi dobrze prosperujący biznes i jakąś działalność charytatywną. Tego dnia energicznie puka do Twoich drzwi, przekazuje silny uścisk dłoni. Ubrany w granatowy garnitur, dobrze się prezentuje, nie za młody, nie za stary. W pięknych słowach przedstawia kompleksowy program naprawy Waszego miasta/dzielnicy i rozwiązania wszystkich lokalnych problemów wraz ze źródłami finansowania, które nie obciążą dodatkowo budżetu, a nawet spowodują nadwyżki. Koniecznie mężczyzna. Twój idealny kandydat na radnego/wójta/burmistrza/prezydenta. Ma tylko jedną wadę. Nie istnieje.

Jeśli:

1. jesteś w stanie wybaczyć sobie brak którejs z powyższych cech,
2. wiesz, że musisz się dużo nauczyć,
3. poradzisz sobie, gdy ktoś Cię skrytykuje albo skłamię na Twój temat,
4. dostrzegasz, jak wiele jest do zrobienia...

...to znaczy, że najlepszą kandydatką/najlepszym kandydatem jesteś TY.

Czas najwyższy, abyśmy przestali marzyć, że będzie idealnie. A także żebyśmy nie ludzili się, że zrobi się samo. To ja i Ty musimy wziąć odpowiedzialność za Małą Ojczyznę.

*Jeszcze będzie przepięknie,  
jeszcze będzie normalnie*

Jeszcze jest możliwość zebrania grupy znajomych i sąsiadów wokół pomysłu na rozwiązanie jakiegoś problemu w okolicy. Jeszcze jest czas, żeby się dobrze zorganizować przed wyborami samorządowymi. Jeszcze jest szansa, że lokalna polityka będzie wolna od rozgrywek partyjnych i wpływów z ul. Wiejskiej. Warto przy tym przenieść akcent z tego, kto ma robić, na to, co ma być zrobione. Szukania rozwiązań można podpatrywać w innych miastach, wzorować się na innych akcjach. Trzeba zacząć i nie ma co się przerażać, bo po starcie zadziała zasada kuli śnieżnej, pojawią się kolejne tematy i kolejni ludzie. Na Twojej głowie będzie tylko to, żeby zacząć ☺ Dobrze zacząć i nie dać się oszukać, bo chociaż zastosowanie wyborczej matematyki jest w obecnej chwili utrudnione, nie wiemy, jak będzie wyglądała ordynacja do samorządu. Ilość, wielkość okręgów, gdzie listy, gdzie JOW-y – to wszystko decyduje o tym, ilu ludzi potrzeba i jak muszą być ukierunkowani. Jak będzie wiadomo, to wrócimy do tematu. Ale aktywna grupa będzie niezbędna w każdym scenariuszu.

**Bądźcie roztropni (przebiegli)  
jak węże, a nieskazitelni jak  
gołębie. (Mt 10,16)**

Jeśli chcesz uczestniczyć w apolitycznym szkoleniu o narzędziach przydatnych do zwiększenia aktywności obywatelskiej, napisz na [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com).

Monika Baran